

Tomasz Fisiak

Uniwersytet Łódzki

PIĘĆDZIESIĄT ODCIENI KICZU – NOTATKI O WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE EROTYCZNEJ

Clement Greenberg, amerykański krytyk sztuki, w eseju *Awangarda i kicz* podjął próbę zdefiniowania zjawiska kiczu i uznał, że „[k]icz, posługując się jako surowcem skażonymi i zastygłymi namiastkami prawdziwej kultury, chętnie wita i rozwija niewrażliwość. Jest źródłem dochodu. Kicz jest mechaniczny i operuje formułkami. Kicz zapewnia namiastkowe doznania i podrabiane wrażenia” [2002: 44]. Jego definicja znakomicie podsumowuje jeden z najnowszych trendów w światowej literaturze popularnej, czyli rozkwit literatury erotycznej. „Twarzą” współczesnej prozy erotycznej stała się brytyjska autorka Erika Mitchell, która pod pseudonimem E. L. James opublikowała trylogię o perwersyjnym biznesmenie Christianie Greyu i jego związku z młodą i naiwną Anastasią Steele. W skład serii wchodzi kolejno wydane w 2011 roku *Fifty Shades of Grey* (*Pięćdziesiąt twarzy Greya*, wyd. polskie 2012), *Fifty Shades Darker* z 2012 roku (*Ciemniejsza strona Greya*, wyd. polskie 2012) oraz *Fifty Shades Freed* (2012; *Nowe oblicze Greya*, wyd. polskie 2013). Treść trylogii można podsumować jednym zdaniem – oto bogaty, wpływowy, a przede wszystkim niezwykle władczy mężczyzna angażuje się w sadomasochistyczną relację z niedoświadczoną dziewczyną, która pod wpływem tejże relacji odkrywa swój erotyczny potencjał, budzi „wewnętrzna boginię” i uczy się rozpoznawać swoje prawdziwe seksualne potrzeby. Nie bez złośliwości Katarzyna Wężyk w artykule dla „Wysokich Obcasów” pt. *Bestseller sado-maso: 20 mln kobiet oszalało na punkcie pornoksiążki* zauważa, że przez prawie dwa tysiące stron „Anastasia będzie na przemian przekonywać ukochanego do bardziej waniliowej wersji związku i doświadczać rozkoszy bycia związaną, biczowaną i skuwaną kajdankami” [2012].

Jak nietrudno się domyślić, dzieło E. L. James wzbudziło wiele kontrowersji już w momencie publikacji, nie tylko ze względu na wyeksponowanie wątków BDSM i przedstawienie bohaterki jako „uległej”, która swoją seksualną i życiową pasywność wobec mężczyzny przyjmuje nie tylko z pokorą, a wręcz czerpie z niej przyjemność. Cytowana wcześniej Katarzyna Wężyk podsumowuje:

Krytycy trylogii E. L. James nie pokochali. Autorce dostało się za wtórną fabułę, papierowych bohaterów, męczącą powtarzalność – gdy Ana po raz 15. na dziesięciu stronach przygryza dolną wargę, zapalając ogień namiętności w oczach Christiana,

faktycznie zaczynasz jej życzyć, by sobie ją w końcu odgryzła – i szmirowaty styl („Gdy zdejmuję bokserki, jego erekcja wyskakuje na wolność. Rany Julek...”). Fraza „to mój własny łód o smaku Christiana Greya” została wręcz nominowana do tytułu najgorszej sceny erotycznej roku. „Jeśli jesteś w stanie przebrnąć przez takie zdania, musisz naprawdę, ale to naprawdę chcieć dotrzeć do scen uległego seksu” – napisała Katie Roiphe w okładkowym artykule w amerykańskim „Newsweeku”. A recenzentka „Chicago Tribune” Jessica Reaves dodała: „Ujmując rzecz najprościej, autorka – która jest teraz oficjalnie odporna na krytykę, ponieważ ma więcej pieniędzy niż Bóg – nie jest dobrą pisarką”. [2012]

Czytelnicy, a zwłaszcza czytelniczki, zignorowali miażdżące opinie krytyków, a sprzedaż *Greyów* rosła lawinowo. Co spowodowało, że tekst niewątpliwie słaby i kiczowaty, napisany afektowanym, sztucznym językiem wzbudził tyle emocji i stał się światowym bestsellerem? Czemu Grey wywołał zapotrzebowanie na tego typu literaturę? Rynek wydawniczy został zalany licznymi kopiami powieści E. L. James, co spowodowało, że w księgarniach zaczęły powstawać osobne sekcje poświęcone tylko literaturze erotycznej. Choć trylogia o Greyu nadal cieszy się największą popularnością w tym segmencie wydawniczym (jak podaje na swojej stronie internetowej Wydawnictwo Sonia Draga, „sprzedaż w Stanach Zjednoczonych sięgnęła 15 milionów już w pierwszych trzech miesiącach”, a należy podkreślić, że są to dane z 2012 roku [<http://www.soniadraga.pl/produkt/532/literatura-obyczajowa-piecdziesiat-twarzy-greya.html>]); Juliusz Kurkiewicz dodaje, że w Polsce w 2013 roku sprzedano prawie 750 tys. egzemplarzy powieści należących do trylogii, zaś w 2014 prawie 240 tysięcy [Kurkiewicz 2015: 22]), czytelnicy chętnie sięgają też po twórczość Sylvii Day (seria *Crossfire*, w ramach której ukazały się jak dotąd cztery części, a piąta jest w przygotowaniu), Sylvaina Reynarda (trylogia *Gabriel*), Irene Cao (*Trylogia zmysłów*), Jodi Ellen Malpas (seria *Ta noc*, aktualnie opublikowano sześć części), Mai Banks (trylogia *Bez tchu*) czy K. Bromberg (trylogia *Driven*). Na fali popularności *Greya* pojawiła się także polska odpowiedź na prozę E. L. James – w 2013 roku Ilona Felicjańska, modelka i bywalczyni salonów, opublikowała powieść *Wszystkie odcienie czerni*.

Sukces *Greya* i jego następców rodzi kilka pytań, zwłaszcza na temat estetyki kiczu, z której współczesna literatura erotyczna czerpie garściami. Co w zasadzie składa się na kiczowatość tego typu fikcji? Czy kicz przejawia się tylko w języku powieści, banalnej treści, powierzchownych nawiązaniach intertekstualnych, czy może sięga głębiej? Czy można zatem powiedzieć, że w *Greyu* następuje „ukiczowienie” kobiecego pożądania, które zostało sprowadzone do roli bądź to ozdobnika, bądź mechanizmu uprzedmiotowienia kobiety? W swoim artykule chciałbym spróbować odpowiedzieć na postawione pytania. Podstawą moich rozważań będzie wspomniany już przeze mnie pierwszy tom trylogii E. L. James, czyli *Pięćdziesiąt twarzy Greya*. Przyj-

rzę się także jego polskiemu odpowiednikowi, czyli *Wszystkim odcieniom czerni* Ilony Felicjańskiej.

Aby móc wyjaśnić fenomen popularności trylogii, warto przypomnieć sobie słowa francuskiego socjologa i teoretyka Abrahama Molesa, który w dziele *Kicz, czyli sztuka szczęścia* definiował kicz

jako pewn[ą] stał[ą] tendencj[ę] wewnątrz sztuki, jako stosunek między tym, co oryginalne, a tym, co banalne. Kicz to społeczna akceptacja przyjemności płynącej z cichego porozumienia i uczestnictwa w umiarkowanym i uspokajającym „złym guście”. *In medio stat virtus*: kicz to cnota charakteryzująca pewne środowisko. Kicz stanowi pewien modus, a nie modę w rozwoju form. [Moles 1978: 31]

Pozornie w przypadku serii o Greyu trudno mówić o jakiegokolwiek oryginalności, ponieważ wątki erotyczne były obecne w literaturze od czasów starożytnych (liryka Safony), a wraz z rozwojem epiki pojawił się szereg tekstów śmiało opisujących seks i seksualność (od *Dekameronu* Boccaccia po *Fanny Hill* Johna Clelanda). Nie jest przełomowe także wykorzystanie motywów sadomasochistycznych: „[p]rzecież od czasów markiza de Sade powieści opisujących przyjemności płynące z łączenia seksu i bólu wyprodukowano już całe tony i jeśli któraś z nich zdobywała sławę, to raczej niszową i jedynie w kręgach jawnych czy ukrytych miłośników perwersji łóżkowych” [Bugajski 2013]. Nie zdarzyło się jednak wcześniej, żeby powieść tak wyraźnie nacechowana erotycznie podbiła listy bestsellerów, a miliony kobiet na całym świecie zachwyciły się bohaterem stosującym przemoc wobec swojej kochanki, i tym samym, trawstując słowa Molesa, czerpały przyjemność z uczestnictwa w kiczu. Popularność *Greya*, zwłaszcza wśród czytelniczek w średnim wieku, przyczyniła się do ukucia pojęcia „*mommy porn*” („porno dla mamusiek”). Wiek autorki (49 lat w momencie ukończenia pisania trzeciego tomu) był dodatkowym potwierdzeniem tezy lansowanej przez krytyków literackich, którzy uznali, że *Grey* wyraża podświadome pragnienia kobiet powyżej 40. roku życia, spragnionych urozmaicenia w ogarniętym rutyną pożyciu intymnym¹. E. L. James werbalizuje tę fascynację perwersyjnym seksem, czyni to jednak w sposób banalny i niezamierzenie śmieszny.

To właśnie banalność stanowi punkt wyjścia dla analizy kiczowości utworów James. Jeżeli kicz rozpatruje się w kategoriach masowości, *Grey* spełnia ten warunek jako produkt sprzedany w milionach egzemplarzy na całym świecie,

¹ Suzanne Braun Levine, amerykańska autorka i eseistka, zauważyła, że zainteresowanie *Greyem* wśród czytelniczek między 40. a 60. rokiem życia jest swoistym manifestem „przydatności” seksualnej kobiet i potwierdzeniem, że kobiece libido nie wygasa wraz z wiekiem [Braun Levine 2012].

najpierw jako seria powieści, a w 2015 roku także film, towarzysząca mu ścieżka dźwiękowa i szereg gadżetów (koszulki, kubki, a nawet akcesoria erotyczne). Popularność trylogii sprawiła, że E. L. James postanowiła dopisać jeszcze jeden rozdział do swojej opowieści, czego efektem jest wydany w połowie czerwca 2015 roku *Grey*, który przedstawia znane z poprzednich części wydarzenia, tym razem z perspektywy samego Christiana Greya. I ta powieść ma szansę stać się bestsellerem.

Jednak to nie masowość działa na niekorzyść powieści, a przede wszystkim język, jakim została napisana. Należy pamiętać, że w artykule opieram się na polskim tłumaczeniu autorstwa Moniki Wiśniewskiej, co nie zmienia faktu, że jego słaby poziom wynika przede wszystkim z nie najlepszej jakości tekstu oryginalnego, w którym roi się od niezręczności językowych i mechanicznego operowania pewnymi formułkami. Regularnie co kilka stron pojawiają się konkretne słowa czy zwroty: „rumienię się”, „przygryzam wargę”, „Rany Julek!”, „o kuźwa”, „o święty Barnabo!” czy „moja podświadomość”. Razi nachalne lokowanie wybranych produktów: Anastasia Steele kilkakrotnie wyznaje, że pija tylko herbatę Twinings English Breakfast, natomiast Christian Grey posługuje się telefonem marki BlackBerry, co zostaje wielokrotnie zaznaczone w tekście. E. L. James wykazuje się nieporadnością językową zwłaszcza w opisach scen erotycznych pomiędzy dwojgiem protagonistów, m.in. porównując orgazm do rozpadania się na tysiące kawałków [2012: 161] czy programu wirowania w pralce [2012: 162], lub pisząc o „nabrzmiałym szczerością” głosie Christiana [2012: 472]. Najbardziej eksploatowaną kliszą językową jest „moja wewnętrzna bogini”, o której bohaterka powieści wspomina wyjątkowo często, stosując przy tym liczne odniesienia do tańca. Tym sposobem „wewnętrzna bogini” Anastasii Steele „kołysze się w powolnej, zwycięskiej sambie” [2012: 111], „tańczy właśnie merengue z dodatkowymi krokami salsy” [2012: 189], „siedzi w pozycji kwiatu lotosu i uśmiecha się przebiegle, mocno z siebie zadowolona” [2012: 219], „podskakuje, wymachując pomponami, i krzyczy: Tak!” [2012: 307], „robi przewroty w tył godne rosyjskiej gimnastyczki olimpijskiej” [2012: 325], „wykonuje taniec siedmiu welonów” [2012: 482] czy „nadal się pławi w pozostałościach orgazmicznego blasku” [2012: 499], a to tylko niewielki odsetek przykładów użycia tego motywu.

W *Pięćdziesięciu twarzach Greya* „ukiczowieniu” ulegają wspomniane wcześniej nawiązania do innych tekstów. Autorka dość często odwołuje się do klasyki literatury światowej, czyli do *Tessy d'Urbeville* Thomasa Hardy'ego. O ile powieść Brytyjczyka była wartościową analizą nierówności społecznych charakteryzujących brytyjskie społeczeństwo końca epoki wiktoriańskiej, o tyle w utworze Brytyjki *Tessa* stała się pretekstem do nawiązania sadomasochistycznej relacji między Aną i Christianem. Tym samym intertekstualne odniesienie zostaje umiejscowione w nowym zaskakującym kontekście i w konsekwencji ulega banalizacji.

W psychologiczny banał zmieniają się także liczne inspiracje prozą gotycką². We wstępie do monografii *Gotycyzm i groza w kulturze*, Grzegorz Gazda, Agnieszka Izdebska i Jarosław Płuciennik definiują powieść gotycką jako gatunek literacki zrodzony z fascynacji przeszłością, zwłaszcza średniowieczem, i dodają, że najwcześniejsze utwory gotyckie konsekwentnie realizują ustalony wzorzec gatunkowy: akcja, umieszczona w labiryntowej i mrocznej przestrzeni, toczy się wokół tajemniczych wydarzeń; nie brak też miejsca dla bohaterów prześladowanych przez zło tkwiące w nich samych lub w innych [Gazda et al. 2003: 5]. *Pięćdziesiąt twarzy Greya* przenosi akcję z zamkowych korytarzy do równie mrocznych i labiryntowych przestrzeni w biurze Christiana czy jego apartamencie. E. L. James przetwarza także motyw zła tkwiącego w protagoniście – upodobanie Christiana Greya do perwersyjnego seksu BDSM to wynik przemocy, jakiej doświadczył w dzieciństwie od biologicznych rodziców i osobliwej relacji ze starszą od niego koleżanką jego przybranej matki. Najciekawszej dekonstrukcji ulega gotycka binarna opozycja króla-tyrana oraz prześladowanej przezeń cnotliwej dziewczicy, tzw. *damsel in distress*. Eva Illouz twierdzi, że *Pięćdziesiąt twarzy Greya* to „niemal karykaturalna wersja powieści gotyckiej i charakterystycznych dla niej wątków” [Illouz 2015: 32]. U E. L. James dziewczica świadomie zgadza się na prześladowanie, a nawet postrzega swoją uległość jako źródło rozkoszy.

W ten sposób w estetykę kiczu zostaje wprzęgnięte kobiece pożądanie. *Pięćdziesiąt twarzy Greya* sugeruje, że kobieta realizuje swoje pożądanie poprzez zaspokojenie mężczyzny. Leszek Bugajski w artykule dla „Newsweeka” pt. *50 twarzy Greya, czyli cieplutkie sado-maso* stwierdza, że:

ostatecznie wymowa całego cyklu powieściowego jest więc taka: kobiety nie mają nic przeciwko odrobinie męskiej dominacji..., byle były przy tym zaspokajane w imponujący sposób i przez super faceta. No i wierzą w to, że ich uległość i oddanie zostanie w końcu docenione, co też nie ma nic wspólnego z feministycznym przesłaniem. [Bugajski 2013]

Smutna jest zatem konstatacja, że w drugiej dekadzie XXI wieku popularność zdobyła powieść de facto odrzucająca zdobycze feminizmu i sprowadzająca kwestię kobiecego pożądania do posłusznego wypełniania służebnej roli wobec mężczyzny. Choć można uznać, że Anastasia Steele dość śmiało eksploruje swoją seksualność, konsekwentnie trzyma się jednak patriarchalnego porządku, gdyż to Chri-

² Nie należy jednak zapomnieć, że samą powieść gotycką dość długo rozpatrywano jako rozrywkę dla czytelników o mało wysublimowanym guście (stąd liczne parodie wczesnych utworów gotyckich, m.in. autorstwa Thomasa Love Peacocka czy Jane Austen). Nasycenie rynku wydawniczego wydawanymi na masową skalę powieściami, które powtarzały ustalony pół wieku wcześniej schemat, sprawiło, że na początku XIX wieku nastąpił chwilowy odwrót od gotycyzmu jako trendu w literaturze.

stian Grey decyduje, co będzie dla niej najlepsze, tym samym zaspokajając głównie swoje potrzeby. Ana nie protestuje, a sadomasochistyczna oprawa ma wyrażać jej podświadome pragnienia. Bohaterka wrzucona w kiczowatą estetykę BDSM zaczyna uosabiać marginalizację kobiecych pragnień seksualnych, a w konsekwencji staje się „outsiderką na marginesie patriarchy” [Anderson 1998: 18].

Kicz serii o Greyu to jednak nie tylko język i treść, lecz także aspekt wizualny. Okładka każdego z tomów operuje podobnym schematem, czyli w centrum znajduje się przedmiot kojarzony z seksem sado-maso. W przypadku *Greya* mowa o kajdankach, krawacie i wysadzanej perłami masce. Okładki *Greya* stały się inspiracją dla wszystkich następców E. L. James. U Sylwii Day na pierwszy plan wysunęły się bogato zdobiona obrączka, butelka perfum i kobiece pantofel na obcasie, kojarzące się jednocześnie z erotyką, ale i z luksusem, w dość kiczowatym stylu seriali typu *Dynastia* czy *Moda na sukces*. Okładki powieści Irene Cao zdobią sugestywne wstęgi dymu w różnych barwach, u Mai Banks są to z kolei równie niedwuznacznie przelewające się strumienie wody. Najdosadniejsze, a przy tym najbardziej kiczowate są zdjęcia stanowiące okładki powieści Sylvaina Reynarda czy K. Bromberg – zbliżenia na kobiece piersi czy pośladki nie pozostawiają czytelnikowi złudzeń, z jakiego typu literaturą ma do czynienia.

Błędu kiczowatej jednoznaczności nie ustrzegł się też tekst autorstwa Ilony Felicjańskiej. *Wszystkie odcienie czerni*, polski odpowiednik *Greya* i podobnych mu „klonów”, zniechęca już w warstwie wizualnej – okładka nieumiejętnie zestawia zdjęcie wygiętej w erotycznej pozie modelki z niepokojącymi czerwonymi plamami. Ponieważ książkę promowano jako thriller erotyczny, a jednym z wątków jest międzynarodowy spisek firm farmaceutycznych, taki dobór elementów zdobiących okładkę wydaje się słuszny. Autorka reklamuje się na obwolucie powieści w następujący sposób: „Jeśli mam być upadłą gwiazdą, mogę obiecać jedno: będę najmniej nudną upadłą gwiazdą!”

Niestety, Felicjańskiej nie udaje się dotrzymać słowa, gdyż jej styl pisarski jest niezwykle nużący, a często po prostu wulgarny, przede wszystkim w opisach scen seksu: „Mam niekontrolowany orgazm. Naprawdę niekontrolowany. Jęczę dobrą minutę, a teraz po prostu krzyczę i gównu mnie obchodzi, czy ktoś słyszy” [Felicjańska 2013: 10–11]. Felicjańska nadużywa kolokwializmów i wulgaryzmów, a do tego szokująco zestawia elementy ze sfery kultury i natury – pobieżnym nawiązaniom literackim i filmowym, od gotycyzmu po Romana Polańskiego czy Davida Lyncha, towarzyszą dosadne komentarze. „Ukiczowieniu” i banalizacji ulega zatem intertekstualna warstwa powieści. Kiczowatością razi także płytka i nieprzemyślana intryga: Anna, główna bohaterka *Wszystkich odcieni czerni*, wdaje się w romans z biznesmenem o szemranej przeszłości, Oskarem Kordą. Ich romansowi towarzyszy szereg nieprawdopodobnych wydarzeń: wspomniany wcześniej spisek, badania nad lekiem na AIDS, który zabija pacjentów, ucieczka do Grecji, zmiana tożsamości, niewyjaśnione zbrodnie. Anna często podróżuje, więc i opisy jej wojaży są pocztówkowo tandetne i stereotypowe: „Plaża [na Sri

Lance] jest boska. Złocisty piasek, błękitna woda, dżungla wdzierająca się do zabudowań i wysokie palmy pochylone w kierunku wody” [Felicjańska 2013: 146]. Ponownie trywializacji ulega także kobiece pożądanie, jednak w inny sposób niż u E. L. James. „Ukiczowienie” pragnień erotycznych zachodzi przede wszystkim w warstwie werbalnej. Znakomitą ilustracją tej tezy jest następujący fragment: „Zapomniał o kwiatach, zeszytach, wieczornych spacerach. Zapomniał o mojej piczce” [Felicjańska 2013: 26]. Rozważania na temat kobiecej seksualności ograniczają się do napisanych niewybrednym językiem pustych haseł.

Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że współczesna literatura erotyczna niesie więcej szkód niż pożytków. Prof. Gina Barreca z Uniwersytetu Connecticut dobitnie stwierdza: „Sto lat ruchu kobiecego i gdzie jesteśmy? Kobiety wymykają się, by przeczytać *porno dla mam* na swoich tabletach” [Barreca 2012]. Skąd zatem bierze się popularność *Greya* i podobnych mu powieści – wątpliwych estetycznie, słabych językowo i szkodliwych ideologicznie? Eva Illouz sugeruje, że odpowiadają za to bliskie związki *Pięćdziesięciu twarzy Greya* z literaturą poradnikową, skądinąd też nierzadko graniczącą z kiczem:

Choć powieść ta formalnie nie jest poradnikiem, to przedstawia techniki i rozwiązania, które czytelnik może wykorzystać bezpośrednio w swoim życiu erotycznym. Różnica polega na tym, że o ile normalnie poradnikowość jest zazwyczaj osadzona w realnym świecie, o tyle w *Pięćdziesięciu twarzach Greya* została przedstawiona pod postacią fantazji erotycznej. [Illouz 2015: 28]

Estetyka kiczu i powtarzalność niewątpliwie działają na niekorzyść tego typu tekstów. Być może rację ma Krzysztof Varga, który zaskakująco dowodzi, że za tak wielki sukces *Greya* (i jego następców) odpowiadają właśnie miałość i mierność powieści: „gdyby to była dobra powieść o sadomasochistycznym związku – przepadłaby zupełnie” [Varga 2015]. Fenomen trylogii E. L. James można potraktować jako wypadkową chwilowego trendu, niewyrobionego gustu czytelniczego i autentycznej potrzeby obcowania z czystym kiczem. Po modzie na powieści o wampirach i wilkołakach pojawiła się moda na niewymagające teksty erotyczne. A że rynek wydawniczy szybko się nasycy, należy się spodziewać rychłego odwrotu od mechanicznie produkowanego „porno dla mamusiek”.

Bibliografia

- Anderson P. S. [1998], *A Feminist Philosophy of Religion: The Rationality and Myths of Religious Belief*, Wiley-Blackwell, Oxford.
- Barreca G. [2012], *Women Falling For Fifty Shades Of Degradation*, http://articles.ourant.com/2012-05-03/news/hc-op-barreca-fifty-shades-op-grey-degrades-women--20120503_1_women-powerful-man-actual-men [dostęp 22.06.2015].

- Braun Levine S. [2012], *Why Women My Age Are Reading "50 Shades of Grey"*, http://www.huffingtonpost.com/suzanne-braun-levine/why-women-my-age-are-read_b_1434554.html [dostęp 20.06.2015].
- Bugajski L. [2013], „50 twarzy Greya”, czyli „cieplutkie sado-maso”, <http://kultura.newweek.pl/-50-twarzy-greya---czyli--cieplutkie-sado-maso-,100498,1,1.html> [dostęp 20.06.2015].
- Felicjańska I. [2013], *Wszystkie odcienie czerni*, Wydawnictwo Akurat, Warszawa.
- Gazda G., Izdebska A., Pluciennik J. [2003], *Wstęp*, [w:] *Gotycyzm i groza w kulturze*, Gazda G., Izdebska A., Pluciennik J. (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Greenberg C. [2002], *Awangarda i kicz*, [w:] *Kultura masowa*, Miłosz Cz. (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Illouz E. [2015], *Hardkorowy romans: „Pięćdziesiąt twarzy Greya”, bestsellery i społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kurkiewicz J. [2015], *Jeżeli już w Polsce czytamy, to...*, „Gazeta Wyborcza”, nr 48.
- James E. L. [2012], *Pięćdziesiąt twarzy Greya*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice.
- Moles A. [1978], *Kicz, czyli sztuka szczęścia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Varga K. [2015], *Wybatoż mnie, czyli mierność jest wielka*, http://wyborcza.pl/duzyformat/1,143624,17423144,Wybatoz_mnie_czyli_miernosc_jest_wielka__VARGA_.html [dostęp 22.06.2015].
- Wężyk K. [2012], *Bestseller sado-maso. 20 mln kobiet oszalało na punkcie pornoksiążki*, http://wyborcza.pl/1,75475,12241006,Bestseller_sado_maso__20_mln_kobiet_oszalało_na_punkcie.html [dostęp 20.06.2015].